1846. Nr 14. ROK 5.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść przedmiotów: Słówko o Ks. Piotrze Skardze, przez Majorkiewicza.— O Filozofii w Wiekach średnich, przez tegoż.— O pojmowaniu Jeografii jako nauki od czasów Rittera, przez J.—Kronika piśmiennicza zagraniczna.— Kronika piśmiennicza polska. — Nowości.

SŁÓWKO
o
Ks. Piotrze Skardze Pawęskim. *)

Kiedy Popliński pisał swoje „Wypisy," wyrzekł w przedmowie (Część druga), że w dziełku elementarném dla użytku młodzieży ułożoném, napróżnobyśmy szukali głębokich filozoficznych wywodów" i tym sposobem uwolnił się od zarzutu, że jego dzieło nie ma systematu naukowego, ale jest literaturą przedstawioną historycznie w zarysach czasu i pisarzy. Mięliśmy już nie jedne wypisy polskie, złożone z przykładów i poprzedzone rysem historycznym autorów piszących mianowicie wierszem, np. sielanki, satyry, epigrammata i t. p. Jedne z najlepszych wypisów dla dzieci wyszły w Płocku przed 1830 r. Ułożył je Prof. A. Żdżarski i wspomniał w krótkości o najcelniejszych pisarzach naszych. Prof. Popliński odznaczył się swojémi wypisami, któ-

*) Z powodu ustępu P. Wojcickiego w T. II. Historyi Literatury Polskiéj w zarysach, o Kaznodziejstwie w Polsce, napisany został artykuł obecny.

re stanowią przejście do historyi literatury, jak badania Ossolińskiego i t. p. P. Wojcicki ułożył wypisy p. n. Historyi Literatury, gdzie mnóstwo wyjątków z autorów, mnóstwo przytaczań zdań cudzych a nawet nie jeden *plagiat* t. j. przepisane to, co ktoś inny powiedział lub przytoczył a przynajmniéj niewyraźnie wskazane źródło, co w *Wypisach* jeszcze ujdzie, ale w tak zwanéj *Historyi Literatury* miejsca mieć nie powinno.

Dzieło p. Wójcickiego składa się z mnóstwa ustępów, które można uważać za oddzielne artykuły, podobne do tych, jakie czytelnicy widzieli w *Przeglądzie Naukowym* r. z., np. Rej z Nagłowic, Epoka Konarskiego, Krasickiego i Francuszczyzny i t. p., te bowiem artykuły weszły w skład dzieła p. Wojcickiego. Jeden z podobnych ustępów p. n. *Kaznodziejstwo Polskie* obecnie rozebrać zamierzamy dla pokazania prawdziwéj zasługi Skargi w Literaturze naszéj. Już nieraz Skarga był oceniany, czego dowodem są znajome o nim zdania Jana Woronicza i J. Krasickiego (przytoczone za godła w ustępie p. Wojcickiego o Skardze) a nawet Jana Sniadeckiego.—Gdyby Skarga wydał był tylko takich trzech pisarzy jak Krasicki, Woronicz i Jan Sniadecki— pisarzy, którzy pod względem czystości i właściwości języka, pierwsze niezawodnie w Literaturze naszéj zajmują miejsce, nie wyłączając najlepszych aż do naszych czasów autorów — zasłużyłby już na wielką uwagę: kiedy zaś sobie przypomnimy, że Skarga wyższy jest pod wielu względami nad pisarzy *złotego wieku* Zygmuntów, czytać go, kształcić się na nim nie omieszkamy, bo wielu, wielu pisarzy pod względem języka ten wielki kaznodzieja nam zastąpi.

Cenić jednak Skargę bezwarunkowo, cenić i tam gdzie nie tylko nie wart pochwały, ale gdzie nawet zasługuje na naganę—jest śmiesznością, to jest więcéj niż niedorzecznością. Aloizy Osiński słusznie powiedział, że gdyby poprzedników jego zaginęły prace, w nim jednym pozostałyby piękności i wzory *mowy ojczystéj*—to więc odnosi się li do języka. Skarga zresztą wyraża tylko połowę dążności wieku swojego, tylko jeden zwrot, bo Skarga—wielki mówca, wielki kaznodzieja —*jednostronny* jest.

Sąd to może za śmiały: usprawiedliwić go trzeba.

Aby to uczynić, otrząsnąć się wypada z ducha stronności, ciasnych widoków świata, życia i zasad jego. Przeżyliśmy wiek antynomij, *wiek herezyj* i t. p. sektarstw w dobréj wierze powstających....

„Chcesz zostać dobrym kaznodzieją? Czytaj Skargę."— pisze Jan Woronicz i jako kaznodzieja, jako mówca ma powagę; wierzyć mu, polegać na nim możemy. Ale kiedy powiada daléj, że „jeżeli chcesz zostać filozofem? czytaj Skargę—dziejopisem? czytaj Skargę — bo Skarga *jest wszystkiém dla wszystkich*" — nie tylko nie wierzymy temu, rozczytując się w dziełach Skargi, ale widzimy śmieszność zdania zacnego i szanownego skądinąd pisarza. Nie zaprzeczamy niepospolitych zasług Skardze, zasług takich, że słusznie z Krasickim powtórzyć można, iż Skargę najodleglejsza potomność sławić powinna a oprócz tych zaszczytów, kto tylko po polsku mówić chce lub pisać, niechaj się w niego wczytuje.

Te pewna, że najznakomitsi pisarze nasi kształcili się na Skardze, że do dziś dnia nauczyciel prawdziwy powinien wskazywać do czytania za wzór przedewszystkiém Skargę, a potem Bielskich, Krasickiego, Woronicza, Sniadeckich—po nich zaś dopiéro innych pisarzy czasów Zygmuntowskich i Stanisława Augusta. Smutna to rzecz, że najznakomitsi nasi pisarze spółcześni (wyjąwszy bardzo nie wielu) nie mogą być wzorem dobréj polszczyzny, bo się snać nie kształcili na pisarzach szczeropolskich, na których czele stoi niewątpliwie *Skarga*.

Aby pokazać stanowiko *Skargi historyczne* i *filozoficzne* — biorę dla przykładu żywot Mojżesza. Skarga miał wiadomości rozległe na swoje czasy pod względem faktów, dla tego przedstawia nam Mojżesza chowającego się na dworze królów egipskich, gdzie poznał nauki *Wschodu* a potém dowiedział się o podaniach ludu swojego, do którego się przywiązał sercem i duszą. Dla pokazania i stylu i toku opowiadania przytaczamy niektóre wyjątki:

„Rosło dziecię im daléj, tém milsze królewnie i królowi i dworzanom; bo się w nim wielka mądrość, stateczność i dzielność pokazowała. A gdy do nauki sposobny był, z Egiptu wszystkiego i co najprzedniejsze uczone i filozofy dała mu za nauczyciela. I jako był dowcipny, wszystkiéj się mądrości i nauk wszystkich egipskich nauczył.

Podrosłym młodzieńcem będąc, do rzeczy się wielkich i statecznych miał, roskoszy się strzegł: czystość chował i w statecznych się sługach kochał i na wielkie rzeczy urodzonym się być pokazował. A pytając się o rodzaju swym, dowiedział się prawdy, iż był rodu tego, który Boga ma w niebie, Twórcę nieba i ziemi i brzydzi się bałwochwalstwem egipskiém i czeka Messyasza obiecanego przodkom ich, Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, wielkim sługom Bożym. O czym się on bardzo pilnie dowiadując a *dzieje* i *cnoty* przodków swych Patryarchów i Józefa w pamięć biorąc i proroctwom się ich dziwiąc, zapalił się gorąco do naśladowania przodków swoich.

„I nauczył się naprzód tajemnie wszystkiego nabożeństwa od ojców podanego i służby Bożéj i *nadzieje po śmierci a wzgardy marnego i doczesnego dobra.* Tedy młodzieniec święty postanowił mocnie w sercu swém, wszystkiém królestwem, do którego jako wnuk królewski nadzieje miał i sławą wielką rodzaju królewskiego wzgardzić i to wszystko porzucić i matki się swéj królewnéj zaprzéć a do ubogiéj się swéj i wzgardzonéj przyznać i z ludem swym nędznym i uciśnionymi niewolnikami przestawać. — O jako wielka wiara i miłość apostolska człowieka tego! tak wiele opuścić państwa, roskoszy, sławy dla Boga a jąć się nędzy i wzgardy i za stan królewski, kmiecy i niewolniczy odmienić i przyjąć."

Widzimy tu idealnie wystawioną postać Mojżesza—fakta historyczne naciągnięte do tego poetycznego obrazu a cel tego wszystkiego— najpiękniejszy, t. j. zwrócenie ludzi na drogę prawości i poświęcenia.

Wszystkie podania przyjmuje Skarga w znaczeniu co-dosłownem, np. kiedy opisuje krzak gorejący lub P. Boga rozmawiającego z Mojżeszem na górze Synai. Posłuchajmy jak to opisuje poetycznie, na wzór pięknego, majestatycznego epos w podaniach świętych rodu naszego, a potém poczynimy uwagi ogólne i zakończymy rzecz naszą zwróceniem uwagi na cudny, bogaty i wyrazisty, pełen obfitości język Skargi i przytoczymy z niego niektóre wyjątki. Jeżeli chociaż jeden z czytelników zachęci się do czytania Skargi, będzie to dla autora najmilszą podjętéj pracy w napisaniu téj rzeczy o Skardze i kaznodziejstwie w Polsce nagrodą.

Wracając do szczegółów, tak opisuje Skarga widzenie Mojżesza. „A czasu jednego wedle zwyczaju strony owéj, gdy pasł owce świekra swego a puścił się z niémi w daleką puszczę pastwiska szukając: ujrzał jako ogień z daleka w głogowym krzaku światłość nad ogień świetniejszą: któréj się przypatrując obaczył, iż w płomieniu onym drzewo całe bez żadnéj odmiany zostawało a ogień trwał w niém wielki a samo nic nie gorzało i zdziwił się bardzo i rzekł sobie: Pójdę a poglądam to wielkie widzenie, czemu ten tarń w tym ogniu zgorzeć nie może? I gdy blisko przychodził usłyszał głos: Nie przystępuj blisko Mojżeszu: miejsce na którém stoisz, święta ziemia jest. Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abraama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba. A Mojżesz to słysząc, zasłonił twarz swoję, nie śmiejąc patrzyć ku Bogu i rzekł mu P. Bóg: „Widziałem udręczenie ludu mego w Egipcie i usłyszałem narzekanie ich na okrutności starost nad robotnikami ich i obaczę obciążenie ich” i t. d.

Podobnie opisane widzenie na górze Synai i t. p.

* *
*

U nas Bochwic nawet zwrot krytyczny przyjmuje w *Obrazie* swoim i niepodobna go nie przyjąć. Zniewala nas do tego całe Pismo Ś. i sam Skarga gdy mówi, że Mojżesz nie w figurach, ani pod ukryciem, ale jawnie Pana widzi” i w innéin miejscu: „patrzył ten na rzeczy niewidome, jako na te, które okiem widział.” Pokazuje się, że Mojżesz miał Boga w sercu, czuł go i widział w natchnieniach prawdy i poświęcenia w duchu i prawdzie.

Pełen świątobliwości i poczciwości Skarga nie wdaje się w badania krytyczne, jak Reformatorowie (może właśnie dla tego, że żył w wieku kacerstw i herezyj) i uważa całą przeszłość a osobliwie dzieje kościoła, jako skarbiec przykładów (magistra vitae), skarbiec ideałów.

Skarga miał najlepsze w świecie chęci, ale nie dosyć człowiekowi dobrych chęci, trzeba jeszcze zasady woli—myśli i światła; bo chcieć nie możemy czego nie znamy i gdy nie widzimy do czego nas doprowadzą nasze popędy i chęci, zbłądzić łatwo możemy — trzeba więc

światła, nauki a w nauce wszechstronności poglądu na świat i życie: nie miał tego *Skarga* i dla tego nie jest on wcale wszystkiém dla wszystkich, bo nie jest historykiem, ani filozofem. Wyborny to mówca, wyborny Kaznodzieja Jezuitów, a przytém szlachcic polski, który jednak w Polsce najlepiéj kocha swój zakon i dla tego nie zawsze czyni tyle dobrego, ile czynić może.

Pełen zdolności, pracowitości i świątobliwości życia, Skarga nie wzniósł się dla tego nad ciasne widoki swojéj kasty i we względzie naukowym—Bogu duszę winien, w całém znaczeniu tego wyrazu. Nic dziwnego, że nie był historykiem, ani filozofem a był mówcą. Wszakże do dziś dnia mamy mówców powstających na filozofią, na sam rozum w człowieku! Natchnienie—nauki nie da, bo nauka jest krwawym dobytkiem ludzkości w ciągu wieków istnienia.

Pod względem języka, znamionuje go wyrazistość, okwitość i świeżość życia, t. j. obrazowość (plastyka) i muzyka w harmonijnym spadku słów przy końcu okresów i przy spływie zdań pojedynczych, równie jak wyrazów. W dziwnie pięknym toku mowy nie masz stronności i nieokrzesania Reja, Bielskich, nawet Górnickiego i t. p.

*

* *

Po skończeniu już obecnego słówka o Skardze, p. Maciejowski udzielić mi raczył do przeczytania rzecz o Skardze z niedrukowanego rękopismu swojego: *Historyi Literatury Polskiéj* do połowy XVII wieku. Uczony autor oprócz ciekawych nader a dotąd nieznanych szczegółów bibliograficznych, skreślił pełen wyrazistości obraz życia Skargi. Z postrzeżeń ogólnych zastanawiają nas dowody historyczne (t. j. a posteriori) tego, cośmy wyrzekli *a priori* (z zastanowienia się nad dziełami Skargi), że Skarga nie był historykiem i nie miał wykształcenia naukowego—tak dalece, że spory ważniejsze wypracowywali mu Jezuici włoscy, on zaś tylko tłumaczył z łaciny.—Rzuca to wielkie światło na pisma Skargi polemicznéj treści i pokazuje egzotyczną (obcą) barwę najznakomitszego pisarza krajowego. Obczyzna ta pokazuje się i w tłumaczeniu Baroniusza i w Żywotach ŚŚ. „Bez różnicy czy Święty Pański (pisze W. A. Maciejowski w Historyi Literatury) był cudzo-

ziemcem czy Polakiem, z jednakowego stanowiska zapatrywał się na przedmiot przedsięwzięty i również powierzchownie o życiu rodaka jak cudzoziemca rozprawiał: lubo dał dowód tego w życiopisach St. Kazimierza, Stanisława Kostki i Jana Kantego, że był w stanie rzecz dokładnie opowiedzieć. Niekiedy żywcem tłumaczył żywot Polaka, który ten lub ów sklecił cudzoziemiec, np. Ś. Jacka.” Autor przedstawia dowody, że Skarga nie kształcił się na starożytnych i nie miał pojęcia o prawie rzymskiém, które przytacza: stąd to brak wszechstronności, nienawiść tolerancyi religijnéj. Ważna to rzecz, że Skarga nie sposobił się na żadnych innych wzorach prócz Pisma Ś. (którego bez starożytności pojąć niepodobna) i to nam tłumaczy dla czego ten wielki mówca tak się oddalił duchem od pisarzy XVI - wiekowych, których jest koroną i uwieńczeniem—pod względem języka.

Co do walki z różnowiercami, blednieje aureola, promieniejąca nad głową Skargi, gdy się dowiadujemy, że jego rozum nie bardzo był straszny dla uczonych innych wyznań, np. Wolana, Jarosza z Moskorzewa Moskorzowskiego i t. p. W istocie! w pismach polemicznych Skargi wiele jest słów, wątku mało...

Wielu różnowierców pisało kazania w obronie wiary, jak Skarga, np. znakomity Grzegorz z Żarnowca. Mówili oni równie jak katolicy, że się właśnie dawnéj nauki kościoła trzymają, t. j. ewangelii bez podań (tradycyi), a kiedy Skarga powiedział, że Aryanie mają naukę w Alkoranie *), oddano mu wet za wet mówiąc, że raczéj religia jego była mahometańską.

Nie rozumiano wtedy, że życie jest wszystkiém a religia nawet jego wyrazem.

Ważny jeszcze dowód znajduje się w *Hist. Literatury* p. Maciejowskiego, że Żywoty ŚŚ. *napisane były dla dzieci.* Rzecz ważna! Może nie jeden z czytelników przypomina sobie owe szczęśliwe lata młodości, kiedy czytając Żywoty ŚŚ. zapalił się chęcią zostania pustelnikiem. Tak po przeczytaniu Rynaldyniego nie jeden chciał być—zbójcą. Bujna to fantazya umysłów nieletnich! Takim był naród nasz

*) t. j. że od Aryaństwa do Mahometaństwa krok tylko jeden, bo to ostateczność rozumowania na drodze wiary.

od połowy XVII do połowy XVIII wieku i w dobréj wierze, w prostocie ducha czytał Żywoty ŚŚ Skargi i kalendarze, dopóki się nie zjawił Krasicki, dopóki Wybicki nie zapłakał czytając Plutarcha. *)

O Filozofii w Wiekach średnich.

Zastanawiają tłumaczenia filozofii nowożytnéj przez Kraszewskiego. Wybór nie szczególny i zaręczyć z pewnością możemy, że tłumacz prawie żadnéj nie uczynił czytającym przysługi, chociaż w nim widać najlepsze chęci. Czytelnik sam oceni, że np. następujące wyliczenie jest dla ogółu prawdziwie niezrozumiałém kazaniem, przypuszcza bowiem doskonałą znajomość przedmiotu, a zatém w piśmie czasowém miejsca znaleść nie powinno:

„Duch (zeszyt 2, str. 34 *Ateneum* z r. 1845) pojmował się stopniowo:

1) Jako byt czysty.
2) Jako ogólność, essencya, myśl.
3) Jako pojęcie.
4) Jako pojęcie przedmiotowe dla siebie.
5) Jako całość myśli i t. d.

Taki sposób pisania u nas na nic się nie przyda, bo to jest prosto treść zrobiona dla siebie przy czytaniu. Co do filozofii natury (zeszyt 3ci) wybór tu najnieszczęśliwszy, jest to bowiem częśc Filozofii obrobiona w H.... najnędzniéj **), nie zgrzeszymy nawet, gdy powiemy—naturaliści zgodzą się z nami—najniedołężniéj.—Fenomenologia Ducha, Loika i tak zwana Filozofia Ducha—oto są części pysznie ob-

*) Później umieszczone będą urywki dla obeznania czytelników z językiem Skargi i Bielskich. *(Przyp. Redakcyi)*

**) Pochodzi to ze zbytecznéj chęci uogólniania wszystkiego.

robione i te tylko mogą dać pojęcie o Heglu, rozumié się, jeśli je dobrze przetłumaczymy czyli raczéj *oddamy po polsku.* Gdy np. Kraszewski pisze, że duch pojmował się:

4) *jako pojęcie* (Arystoteles) lub

5) *jako pojęcie przedmiotowe dla siebie* — tego czytelnik polski nie pojmie, jeśli już z Fenomenologii Ducha i Loiki nie wié co znaczy po niemiecku *an sich, fur sich, an und fur sich* i t. p. W *idei systematu Hegla*, Ott dał pojęcie najfałszywsze, najopaczniejsze o tym pisarzu: moglibyśmy wytknąć miejsca, gdzie Hegel w dziełach swoich wbrew przeciwnie mówi.—W wykładzie Historyi Filozofii podług Hegla (Zeszyt 2, str. 22) z niedowierzaniem mówi tłumacz o stanowczych twierdzeniach mędrca berlińskiego i dla tego, chociaż wszystko, t. j. cały artykuł ułożony jest podług Hegla, tu jednak nie chce się sam zgodzić na zdanie, że „Filozofia średniowieczna była filozofią nieokrzesaną, grubą prawdą, upadłą w umysły barbarzyńskie, produktem pojmowania nieokrzesanego, ciężkiego.”

Że tak się rzeczy miały w istocie pod względem filozofii, o tém się łatwo przekonać z zarysu średniowiekowéj Filozofii Hegla, aczkolwiek ta część Historyi Filozofii obrobiona najsłabiéj.— Aby jednak czytelnikom dać pojęcie dobitne i widoczne tego, co się zdawało tylko prawdą aforyczną, niczém nieusprawiedliwioną, trzeba było iść do samego źródła, nie zaś do Micheleta, który chociaż pisze najjaśniéj, rzuca atoli częstokroć myśli ogólne zamiast ich rozwinięcia w pojęciach wyrazistych i poglądzie widocznym.—Dla uobecnienia ile możności najwyraźniéj, najdobitniéj filozofii średniowiekowéj, weźmy np. tak zwane *Sentencye* Piotra Lombarda, którego przez kilka wieków (do upadku scholastyki, co się zaczyna w 15 stuleciu) więcéj czytano niż samo Pismo S. W 1széj księdze jest mowa o Trójcy S. Duch Sty jest to *caritas, dilectio* Ojca i Syna, *Bóg jest prawdziwszy niż go sobie wystawić możemy* i t. p. W 2giéj księdze jest mowa o stworzeniu świata i duchów. Aniołowie (podług téj filozofii) mieszkają w Empireum, to jest w niebie ognistém, świetném, błyszczącém czyli jaśniejącém bez upału, czém się różni od ciał niebieskich. Aniołowie dzielą się na 9 rzędów czyli klas: 1) Serafiny goreją miłością. 2) Che-

rubiny goreją wiedzą czyli rozumem. 3) Troni—donoszą Bogu. 4) Pańscy—do królów. 5) Książęta—rozkazują (disponunt) poddanym, by złego nie było. 6) *Siły*—cuda i znaki przez nich. 7) Archaniołowie do wielkich rzeczy i Aniołowie nakoniec do mniejszych usług.—Każdy człowiek ma w życiu swojém anioła dobrego i złego.—Wszystkie te rzeczy jako poetyczne obrazy wytłumaczyć się dadzą, ale nie zapominajmy, że Lombard nie był Dantem, Miltonem, ale teologiem, dla którego to wszystko nie było przenośnią, ale najwyższém wzniesieniem się ontologijnych pojęć. Nie jestże więc podobna filozofia określeniem tylko i indywidualizowaniem? Myśl badacza jednak spotyka widoki ożywiające nawet na polu Scholastyki, gdzie duch nie zamarł, tylko ostygł, odrętwiał i dla tego tyle razy dawał znaki widoczne życia, rwał się do życia, usilował się przebudzić z głębokiego letargu swojego. Tego to zwrotu nie ocenił Hegel a jednak dość zwrócić uwagę na S. Anzelma, Abelarda, walki Realizmu z Nominalizmem, Mistycyzm nakoniec. Mogliby tu zarzucić stronnicy jednostronnéj mistrza nauki, że Abelard nie miał wpływu tak rozciągłego, to jest na tyle czasów jak Petrus Lombardus; ale nie zapominajmy, że nauka Abelarda działała na tysiące i tradycyjnie, nie jednym potokiem myśli spłynęła do mistycyzmu i Reformacyi saméj. Hegel ocenił po części wpływ mistycyzmu, ale i tu widział stronnie racyonalizm, np. w znakomitych *Boehme*; gdzie się pokazuje więcéj niż widział Hegel, co taki sam plagiat *niedobréj wiary* (sic) popełnił i na Filozofii Aleksandryjskiej, chociaż ją najlepiéj opracował z całego dzieła.

W Anzelmie z Kanterbury, twórcy nowego, rozleglejszego poglądu metafizycznego, widzimy myśl: że Boga próżno zbadać chcemy. Zbadać Boga, to bezsens; bo pojęcie bezwarunkowości niszczy wszelkie warunki a zatém pytania i dowodzenia wszelkiego rodzaju udaremnia, niepotrzebnémi czyni. Ważne są przypiski u Hegla, że przez wiarę do rozumu iść trzeba i obowiązkiem jest człowieka. „*Negligentia mihi videtur si*, *postquam confirmati sumus in fide*, *non studemus*, *quod credimus*, *intelligere*." Zdawało się Anzelmowi (jak później myślał Descartes, Mallebranche, Fenelon i Paascal, a to samo stanowisko naznaczają dziś Bochwicowi nie bez zasady), że zasada

bezwarunkowości w pojęciu Boga tak jest ważna i nie przeparta, że można wywoływać wszystkie wątpliwości z głębi ducha ludzkiego i wszystkim oprze się wiara. A jednak co innego się pokazało w Abelardzie, który doszedł do wypadków nadzwyczajnie śmiałych—co innego w Dekarcie, Mallebranszu i Fenelonie, którzy w mistycyzmie tylko szukali ratunku—co innego w Paskalu, w którym widać walkę, jak w znakomitym mistyku niemieckim *Boehme*. Znak dany i od tego samego Boehme, a raczéj tradycyjnie od najdawniejszych czasów Scholastyki zaczyna się wywiązywać z zamętu i eklektyzmu 16 i 17-wiekowego *Filozofia niemiecka* *). Dogmatyzm znalazł jeszcze podporę na czas niejaki w Leibnico-Wolfiańskiéj szkole, jak Scholastyka dziś jeszcze miała ją a raczéj chciała mieć w Szellingu. — Są to jednakże po przejawie Kanta anchronizmy, jak Jezuici po przejawie Ganganellego anchronizmem są, który zresztą nie trudno sobie wytłumaczyć.

Potęga indywidualna (osobista, subjektowa) ducha ludzkiego niesłychana jest: bo tu się mieści prawda przedmiotowa, to jest obraz i podobieństwo nieskończoności, której tylko zawiązek i że tak powiem napomknienia są w naturze przedsobnéj. Czytamy jeszcze w Anzelmie (Ob. Raumera, historyą Hohensztaufenów, tom VI, gdzie filozofia scholastyczna pokazuje się w związku z życiem), że istotą Boga jest *słowo*, przez które wszystko się stało w świecie. Leibnic wyraził to przez *zero*, to jest ilość, która się powiększyć ani zmniejszyć nie może, a przez którą wszystko przechodzić musi, aby się utworzyły dwa szeregi nieskończone, np. duch i ciało **). Poznajemy (myśl to Anzelma) nie istotę, ale obrazy rzeczy—im więcéj atoli duch nasz poznać pragnie, im więcéj *się* poznaje, tém lepiéj Boga poznaje (zupełnie poznać nie może) a im więcéj poznaje, tém szczęśliwiéj żyje, a im go więcéj kocha, tém silniejsze ma przekonanie, że nie umrze, nie zginie. Tak więc miłość znajduje w sobie nadgrodę, a dążenie do Boga jest prawdziwą wiarą. Bez wiary nie masz dążenia, bez tego dą-

*) *Filozofia niemiecka*—znaczenie techniczne, jak teologia niemiecka.

**) Nie może nas zaspokoić rozumowanie Leibnica, bo duch np. w Piśmie Ś. nie jest przeciwieństwem ciała, ale *istotą* a ciało *formą*, pojętność cielesna także *formą* czyli obłogą *ducha*.

żenia—wiary: ale osamotnienie, oderwanie się od harmonii ogólnéj.— Przekonywamy się z tego, że w Scholastyce było życie ogniste, była działalność—potém tylko usnęła, rozdrobniła się na fraszki i człowiek oderwał się od harmonii ogólnéj ducha do drobiazgowości, szczególnostek.—Powierza się Anzelm potokowi myśli i płynie za jéj powodem. Znaleźli się późniéj tacy, co wyrzekli (a za niémi poszedł cały szereg myślicieli), że dla niewierzącego—który idzie drogą niewiary także za popędem ducha—nie masz Boga a zatém bytność Boga przedmiotowa nie zależy od rozumowania.

Tu naturalnie zjawić się musiała myśl, że *byt* i *pojęcie go*, są to rzeczy różne, t. j. człowiek np. może sobie myślić, że Bóg jest, że dusza nieśmiertelna lub przeciwnie, jak może sobie myślić o zabawie, pieniądzach a dla tego zabawy ani pieniędzy nie użyje.—Anzelm jednak wyrzekł, że to *co jest treścią bytu* (nie zaś rzeczywistością potoczną, nikłą), *nietylko jest pojęciem*, *ale i bytem*. Pewność ta więc na podmiotowości (osobie, subjekcie) oparta i Anzelm ważnym jest jak *Dekart*... Nawet podług Mędrca berlińskiego, niebyła scholastyka, to jest katolicy nie byli takiemi barbarzyńcami, aby nie chcieli poznać prawdy rozumem.

Abelard posunął się daléj i rozumowi przypisał więcéj niż wierze: był to dalszy ciąg analizy rozpoczętéj przez Anzelma z Kanterbury i dla tego pojęcia Abelarda o Trójcy i dobrych uczynkach oddaliły go od syntezy wiary powszechnéj. Trzeba było tylko doświadczenia, a filozofia ówczesna byłaby doszła do ostateczności w pochyłości analizy. Wystąpił Albert W., ale zacieśnił widoki swoje Arystotelesem i stanowi tylko rapsod w dziejach myśli, nie zaś dobę organiczną rozwoju, jak Abelard, jak Anzelm i t. p. *Jan Duns Scotus* pokazuje konieczność Objawienia, a wolę człowieka oznacza, to jest ogranicza, określa jakby ciśnieniem atmoswery bezwarunkowości i dla tego sprowadza niejako *determinizm*. Tomasz z Akwinu odnosząc do Boga wszystkie działania, więc i wolę, uprawiał w zachwycie pobożności naukę obyczajową i jak Albert W. zostawił olbrzymie pomniki swéj pracy, gdzie się maluje duch średniowiekowy. Religia objawiona jest mu normą życia, wszystkiém i dla tego Dominikanie (stronnicy Tomasza,

Thomistae) nie cierpieli przeciwnych zasad, za któréml poszli Franciszkanie (Skotyści, za Skotem) i stąd te długowieczne spory zakonów. Wielki mistyk, Jenerał Franciszkanów twierdził, że teorya jest podrzędnym celem dla obyczajowości a wszystkiém praktyka (modlitwa). Modlitwa (powiada) jest środkiem podniesienia się nad naturę swoją, nad którą się nikt bez modlitwy nie wzniesie. Zdanie jego rozwinięte. przedstawia widoki rozległe i nowe. Pierwszym stopniem modlitwy (modlitwa bowiem jest podług niego i światłem, to jest *myśleniem*) jest poznanie natury, to jest zewnętrzności. Drugim stopniem poznanie siebie, wewnętrzności, to jest obrazu Boga: trzeba tu, przeniknąwszy się światłem przejrzéć siebie wskroś, zastanawiać się głęboko nad sobą, czego dokonać można jedynie przez wiarę, nadzieję i miłość, przez Chrystusa, który jest drogą, prawdą i życiem. Kto Boga widzi w świecie, stoi w przysionku; kto go w sobie uznaje—w świątyni; ale kto *przez wyższe*, *doskonalsze życie*, (*cudnie*, to jest przez uczucie, myśl i wolę), to jest przez wyższe światło Boga uznaje, ten stoi w *sanctuarium*. Mistycyzm był naturalnym zwrotem w czasie, kiedy o naukach przyrodzonych ani o historyi nikt w świecie nie miał pojęcia. I dziś mistycyzm ogarnął słabe głowy, które nie mogą sobie dać rady z racyonalizmem. Nie zapominajmy jednak, że jakkolwiek mistycyzm leży w naturze człowieka, nie można mu jednak przypisywać wyłączności panowania. Jest to doba przejścia, nic więcéj.—Doba ta pokazuje się wtedy, gdy jeden zwrot przychodzi do ostateczności, a drugi wbrew przeciwny, pełniejszy się zaczyna. Mistycyzm jest to przesilenie, gdy się uczucie przelewa w myśl lub myśl w czyn albo uczucie. To nam tłumaczy dzisiejszy zwrot mistyczny w Europie i nasz pietyzm miejscowy, co tylko do uśpienia prowadzi swoją wyłącznością, a ubezwładniając czarodziejską klątwą powagi każdy krok śmielszy na drodze rozumowania—pokazuje, że jest ojcem ciemności i złego, wrogiem wiary, zabójcą życia. Myśl wyrwała piorun Jowiszowi na kapitolu!—Ta sama myśl byłaby zdolną udaremnić złe wpływy gorączkowego mistycyzmu, gdyby ten wywierał dziś jeszcze jakie wpływy. Nie mistycyzm jednak, ale życie samo dziś działa na usposobienie umysłowe.

Obok dzieł z barwą mistyczną w tak zwanéj Ukraińsko-Wołyńskiéj szkole czy tam stronnictwie, pokazywały się usiłowania racyonalizmu, np. w Bochwicu, Szczeniowskim. Dziś jeden z najzdolniejszych pisarzy naszych (Kraszewski) stanął na stronie racyonalizmu, co pokazuje widocznie, jakie wyobrażenia mają po sobie spółczucie, jakie przemawiają więcéj do natury ludzkiéj, przekonywają nas głębiéj o istocie naszego ducha i bytu w ogólności, tłumaczą wszechstronnie dzieje świata i życia, myśli i uczucia na polu naukowości i sztuk pięknych i najpiękniejszego arcydzieła, najwznioślejszéj na ziemi sztuki——— życia!...

Lituje się pewno teraz nie jeden z dawnych chwalców Kraszewskiego nad tym nowym zwrotem racyonalizmu Redaktora Ateneum i bardzo słusznie; Kraszewski bowiem, jak ci wszyscy co myślić chcą i mogą, już się stał zgubionym dla tego stronnictwa, nad którém się litujemy na wzajem; zostawiamy ich własnéj wielkości, pracując na drodze wszechstronniejszéjzsego życia z wiarą, miłością, nadzieją. Jeżeli ci panowie, którym nie chcemy zarzucać złéj wiary, są ludźmi dobréj woli, pokój im, a jeżeli sobie czystém sumieniem powiedzieć mogą, że pracują z wiarą, nadzieją, miłością prawdy i poświęcenia, tego kamienia probierczego wszelkiéj prawdy—czas pokaże, kto miał słuszność, na czyjéj stronie była prawda i życie.

Chociaż nas cieszy zwrot Kraszewskiego ku filozofii, nie możemy wszakże nie zwrócić uwagi na jego niewyrobienie, brak wytrawności pojęć, jakiś zamęt, nieoznaczoność tychże pojęć. W przypisku (Tom 2 Ateneum z r. 1845) powiada Kraszewski: że „przejęcie się prawdziwością metody, jak z jednéj strony koniecznie mistrzowi potrzebném było... tak z drugiéj strony wyrodziło ten punkt widzenia ciasny, szczególny, pojedynczy, z którego, *jakeśmy widzieli* (?!), dzieje Filozofii stały się formułą Loiki nieprzerwaną i *widocznie gwałtem* pod nią podłożone zostały. Sposób zapatrywania się na dzieje doskonale tu maluje człowieka i jego systemat. Ze swego to systematu patrzy tu Hegel *na wszystko* i *widzi częstokroć czego nie było*, ale to tylko co wedle niego być było na tém miejscu powinno.” Są to ogólniki jakie słyszeć można nie raz z ust ludzi, którzy się porządnie nigdy nie

uczyli i tylko się domyślają czegoś, przeczuwając, że tak powiem, na ukę. Pomimo tego, że Kraszewski usposobionym jest bardzo do pojmowania prawdy wszechstronnie, dotąd jednak nie ma on pojęcia o filozofii, chociaż o niéj pisze tyle.

Wytknęliśmy wyżéj błędy Hegla, pokazaliśmy wadliwą stronę jego systematu, a jednak powtórzyćbyśmy z Kraszewskim nie mogli zarzutów nieoznaczonych, którychby Kraszewski nie mógł poprzeć dowodami z dzieł Hegla. Zarzut, że dzieje filozofii stały się *formułą Loiki*, ma w sobie coś w wysokim stopniu komicznego, bo to jest chwałą, zaletą, nie zaś wadą H.... Pan Kraszewski nigdyby tego zarzutu nie uczynił Heglowi, gdyby był naprzód poznał zasady Loiki od czasów najnowszego zwrotu filo ofi. — W historyi filozofii koniecznie trzeba widzić prawa myśli, to jest doby loiczne rozwoju, bo inaczéj nie będzie nauki; tylko zbiór wiadomości różnorodnych, przypadkowych, zbiór błędów i zabujałości nic nieznaczących rozumu ludzkiego. Kto tak myśli niech o Historyi Filozofii nie pisze, niech sobie powié, że nauka jest głupstwem i obłędem rozumu i śpi na łonie błogiego spokoju niewiadomości i błędów, empiryzmu życia, dopóki samo życie nie obudzi w nim na nowo potrzeby myślenia.

Zakończmy rzecz obecną słowami Klemensa XIV (Ganganellego), stosując do filozofii co on wyrzekł o nauce rzeczy boskich: „kto nie zna filozofii, ma ją za chimerę lub fantazmat; ale ja, co poglądam na nią w całéj rozległości i pod wszystkiémi względami, uznaję ją za prawdziwe światło duszy i drogę wybranych."

Żyła myśl w Wiekach średnich, w czasie panowania wiary, uczucia; żyje uczucie, wiara w wiekach rozumu, myśli. Ostateczności zawsze były, są i będą. Szczęśliwy, kto je harmonijnie w jednéj muzyce rozwoju życia połączyć zdoła. Samo usiłowanie, dążenie do téj harmonii życia na drodze rozumu i uczucia, napawa duszę człowieka słodyczą niewypowiedzianą i błogością, któréj nic na świecie zastąpić nie może.

J. M.

O POJMOWANIU JEOGRAFII

JAKO NAUKI

od czasów Rittera.

(Dalszy ciąg.) *)

1. Położenie poziome ziemi.

Wody i ląd nierówno są podzielone, a to rzecz ważna, bo od wody i ziemi zależy życie organiczne, nawet historya—każdemu bowiem zjawisku fizycznemu odpowiada wypadek historyczny, to jest: rozwinięcie się dziejów ludu takie a nie inne od tych warunków ziemnych i wodnych zależy.

Uderza nas przedewszystkiém przeciwieństwo półkóli lądowéj i wodnéj. Ląd znowu stały jest różnorodny. U bieguna północnego skupiają się massy ziemi daleko większe niż u południowego, a skupienie to i miąższość lądu przemaga ku wschodowi więcéj niż ku zachodowi. Nie wdając się w bliższe oznaczenie tych kierunków, zwróćmy uwagę na Europę. — Panuje ta część świata cywilizacyą swoją nad innémi, bo więcéj niż inne ma zetknięcia z massą lądową. Leży ona w ognisku największéj działalności a daleko, bardzo daleko rozszerzyła zakres działania, granice swojego wpływu.—Przeciwnie w środku wód leży Australia z gromadami wysp do niéj należącémi, nie mając żadnéj styczności z lądem stałym, a takie tylko zetknięcie się ziemi wpływa na postępne i szybkie rozwijanie się ludów na niéj zamieszkałych. I dla tego to ludy Oceaniii, dopiéro po udoskonaleniu żeglugi na Oceanie, po wielu wiekach, po tysiącach lat może dopiéro wejdą w zakres dziejów powszechnych świata i przyjmą udział w ogólnéj oświacie.

*) Ob. Nr. 11 Przeglądu Naukowego.

Wszystko więc, jak widzimy, zależy od położenia części świata na przestrzeniach wód albo lądu. Wielka np. różnica Australii od innych krain i stron świata: Ameryki, Afryki i Azyi wschodniéj, które należą do systematu lądowego, to jest: bliżéj są środka życia, postępu. Drogi lądowe i wodne zbliżają te strony po większéj części do wielkiéj sceny dramatycznego życia ludzkości, gdzie się wyrobiły dzisiejsze stosunki krain i ludów, a skąd cywilizacya Europy szerzyła się po kuli naszéj. Wszystkie dla tego niemal strony lądowe pokazują ślady starowiecznych, ogólnych związków w swoich dziejach, ludności, podaniach i innych pomnikach przeszłości, a ślady te są tém wyraźniejsze, im bliższe środka. Coraz ich mniéj, ale za to więcéj szczególności, im bardziéj oddalone od środka a bliższe końców (Meksyk, Chiny, Japonia) a całkiem nikną na wyspach Oceanu, których się nie tknęło życie lądowe, stosunki lądowe.

Pod tym ostatnim względem, do oddalonych od związków świata krain Australii policzyć trzeba i dwa krańce: południowéj Afryki i południowéj Ameryki. Te krainy:

1) Wychodzą za linię graniczną lądu stałego i wdają się głęboko w obszary wodne Oceanu.

2) Kształty ich nie sprzyjają związkom lądowym i owszem oddzielają te krainy od lądu, chociaż się z nim łączą na pozór, wszystkie jednak środki związku nadaremne są i bezskuteczne, natura bowiem tych stron nie pozwala im mieć odniesień z lądem stałym. Strony te, właściwie mówiąc, nie należą ani do lądu ani do wody.

Ziemię czyli ląd stały uważać można za pas szeroki, który okalają rozliczne wązkie rozerwane organy ziemi, to jest wyspy. Wyspy te po większéj części mają piętno charakterystyczne Oceanu, a mianowicie południowego świata: oddalenie od lądu, i że tak powiem, niepamięć, zapomnienie: tu należy południowy koniec Ameryki (kraj Magielona i kraj ognisty), tu należy Afryka południowa aż do Madagaskar, południowe krańce obojga Indyj, to jest Indostanu i Indochin, np. Malakka, Siam, Kochinchina), tudzież wysp (Sumatra, Jawa i wielu innych), wulkaniczne góry wysp ciągnących się po wschodnich pobrzeżach Azyi i za Japonią do Kamczatki, po Alaszkę, Amerykę pół-

nocną aż do Kalifornii i po zachodnich brzegach Ameryki, usianych wulkanicznémi wyspami ku południowi téj wielkiéj części świata.

Przeciwieństwo *lądu i wody* jest tak wielkie i tak wielki wpływ wywiera na organizacyą ziemi, że stanowi dwie wbrew sprzeczne połowy i więcéj znaczy niż południe i północ przy biegunach, niż różnica klimatyczna świata równikowego (tropikowego) i dwóch stron biegunowych (polarnych). Przeciwieństwo, o którém mowa, polega na szczególném poziomém rozszerzaniu się po obszarach kuli naszéj lądu i wód, a zatém na stosunku najprostszym. Cała kula ziemska ulega przeważnie temu wpływowi wód i lądu, co się udziela i osłonie powietrznéj, otaczającéj ziemię i działającéj na nią, przekształcającéj wszystko, jak słońce. Jedną połowę karmi i nasyca wilgoć oceaniczna i chmurne niebo unosi się nad morzem, wody nad tobą i wody pod tobą—druga zaś połowa ziemna ma nad sobą niebo jasne, powietrze suche, nienapojone wilgocią i dla tego jasne, jakby sklepienie lżejsze było tam, gdzie się ląd najwięcéj rozszerza.

2. Umieszczenie lądu w głównych działach.

Zupełnie co innego niż przeciwieństwo lądów i wody przedstawja nam przestrzeń ziemi uważana oddzielnie: tu bowiem zwracamy uwagę na szatę ziemi, na rozmaitość kształtów i barw, niby kwiecistość ziemi od środka do końców. Ważne w tym względzie jest zbicie, skupienie lądu ku środkowi, a rozbicie go i klinowate wycięcia na zaokrągleniach i końcach (granicach). Koło północne (biegunowe) do 70 stopnia (szerokości północnéj) otoczone jest dwoma wielkiemi lądami Starego i Nowego świata, co się zbliżają do siebie na północy a ku południowi się rozchodzą i zwężają, także im bardziéj posuwają się ku południowi tém się bardziéj skupiają i węższe są.

Widać to w całości i częściach, a zatém wpływ ten działa na stosunki tak ogólne, jak i szczególne.

Główne części lądu stałego posuwając się od północy ku południowi schodzą się i pokazują się na przestrzeniach wód w postaci krańców klinowych, w postaci półwyspów: za temi krańcami idą wyspy, ostatnie satellity ziemi, ostatni przedstawcy formy lądowéj, a nakoniec i te giną na przestrzeniach Oceanu ku południowi.

To przeciwieństwo, tojest szerokość środkowa i skupione, zbite (górzyste) końce, jak promienie odśrodkowe, dają piętno wybitne lądowi, a to wywiera wpływ na wszystkie części. Z tego rozmieszczenia widać zaraz, że krainy północne (arktyczne) sąsiadują ze sobą, a pod różnemi stopniami ich długości jeograficznéj przedstawiają mniéj zjawisk rozmaitych, niż inne strony, co razem z niémi leżą pod jednémi południkami i są w pewném oddaleniu. Zdaje się, że strony wspomniane zbliżone są do siebie naturą swoją, tojest pod względem jeograficznym. Jest to jakieś pokrewieństwo ziemne: zjawiska świata organicznego pod jednémi tu rozwijają się warunkami, a nawet ludy uległy téj zasadzie pokrewieństwa przez wpływy telluryczne (ziemne). W ogóle mało tu rozmaitości zjawisk, formy życia organicznego podobne, stosunki proste—co widać wszędzie, to jest na obu półkulach (Eskimowie, Laponia).

Tylko północne krańce świata mają także pokrewieństwo, co się wyraża w jedności zjawisk. Południowe zaś części świata, co je oddzielają szerokie wód Oceanu obszary, są bardzo różne w zjawiskach, np. południowe krańce Azyi, Afryki i Ameryki, nawet Azyi równikowéj, tudzież wschodniéj i Europy umiarkowanéj.

Stąd wynika, że przy krańcach południowych jest najwięcéj rozmaitości, w środku zaś jedności i podobieństwa. Przeciwieństwa ku środkowi nikną, przenikają się wzajem i całe krainy stanowią tu niby spójne ogniwo świata całego. Harmonijny ten spływ i jeżeli się wolno wyrazić językiem chemicznym, rostwór stosunków przeciwnych, w ogólném ześrodkowaniu kształtów ziemi, przyniósł wiele korzyści dla zamieszkałego tu świata, którego dzieje ześrodkowały się w tém właśnie ognisku. Europa i w ogólności okolice morza środziemnego przedstawiają świat klasyczny, świat historyi powszechnéj *par excellence*, bo tu najgodniéj ludzkość się rozwija.

Dajmy Europie postać Azyi, Afryki, Ameryki, przypuśćmy że na południe lub na północ Europy między lądem stałym a światem Skandynawskim ciągnie się Ocean wielki; a cywilizacya téj części świata natychmiast z tém przypuszczeniem niknie, niknie życie pełne rozmaitości i wdzięku. Morza Europy są to w porównaniu z wodami Oceanu

cieśniny np. Srodziemne, Baltyckie; dla tego morza te nie rozłączyły ludzi, ale ich owszem łączyły, np. ląd stały z Anglią, Skandynawią, Azyą mniejszą, Afryką północną. Taka rozmaitość form skłaniała ludy do zetknięcia się ze sobą i od wieków zakładano osady na sąsiednich pomorzach. Taka postać świata bogaci narody, bogaci ludzkość rozwinięciem cywilizacyi, np. Fenicyanie, Egipt, Grecy, Kartagina w starożytności, w dzisiejszych nowożytnych ludy europejskie i Ameryka północno-wschodnia. Środek ziemi przeciwnie nie ma tych korzyści—wygrywają tu tylko brzegi, to jest pomorza i wyspy.

3. Położenie oddzielnych części świata.

Znaczenie wyrazów *Wschód*, *Zachód* i t. p. jest bardzo warunkowe: oddawna jednak Azya była *Wschodem*, Europa *Zachodem*. Wszystkie zjawiska to potwierdziły. Na południe leży Afryka, jednakowo po obu stronach równika, prawdziwe *Południe* świata, południe w środku ziemi, jak południe między rankiem a wieczorem w środku dnia—nie zaś na biegunie południowym. Trzy te części razem wzięte stanowią niby dzień, to jest podług pojęć starożytnych, są przeciwieństwem strony nocnéj, ciemnéj, krain polarnych (przybiegunowych). Tam dziedzina świata wodnego, panowanie nocy.

Ameryka nowém jest ogniwem świata i ona to dla nas *Zachodem*, a Europa wraz z Azyą—Wschodem, przejściem do Ameryki. Tu nowy świat, nowy cel dążenia, jak niegdyś Europa.

Nowém południem jest ląd stały Australii, która jednak dotąd żadnego a żadnego nie ma znaczenia historycznego i dopiéro może w przyszłości zesłannictwem jéj będzieześrodkować w sobie świat Oceanu i tym sposobem działać dla dobra świata.

Uważając na położenie oddzielnych części świata i ich charakter lądowy i wodny, widzimy, że historya tam się szczególniéj rozwija, gdzie charakter lądowy (kontynentalny) przemaga. Charakter ten nie zależy na massach ziemi, ale na ich łatwém udzielaniu się i dla tego Europa otwarta ze wszystkich stron, ze swojémi drogami udzielania się łatwego, otoczona wieńcem lądów za morzami, leży w środku, rzec można, lądu stałego i ma *par excellence* charakter lądowy (kon-

tynentalny), bo łączy w sobie wszystkie stosunki i jednoczy dzieje świata całego: Azyi mniejszéj czyli zachodniéj, Afryki północnéj i Ameryki. Położenie krainy pokazuje czego się po niéj spodziewać można, np. Indye, Chiny, Japonia na krańcach lądowych nigdy nie wpłyną na losy świata.

4. Wielkość.

Azya największa jest i dla tego, nie lękając się ubóstwa, mogła obdzielać hojnémi dary t. j. osadami zachodnich sąsiadów swoich, np. Europę, Egipt. Inne części świata łączyć się z nią nigdy nie chciały i stąd to walka Persów z Egiptem, Scytami, Grecyą.—Afryka nigdy azyatyckiego zbytku nie miała i w ogólności mało rozwinięta była. Kolosalny, olbrzymich wymiarów jéj środek stał się jedyną ochroną pozostałych w piermwotnym stanie Negrów, których brano jako niewolników w najnowszych nawet czasach na usługę innym narodom.—Europa mniejsza od tych obu części świata i to właściwie przyśpieszyło jéj rozwinięcie śród zamętów różnorodnych ludów (wędrówki narodów, napady Arabów, Tatarów, Turków). Ameryka zawdzięczająca tyle Europie, ile ta Wschodowi, posiłkowana przez naturę wyspową, przy małéj nawet liczbie ludności idzie śladem postępu Europy: tam kilka wieków dokonało tego, co tysiące lat istnienia swiata całego. Nieznaczna przestrzeń i ludność Australii czyli Oceanii służyć tylko może za podstawę związków światowych wodnych. Niepodobna tam przypuszczać nowéj części ziemi podbiegunowéj, któréj się domyślano, boby to była biedna osamotniona kraina, wygnana z towarzystwa innych części ziemi na kuli ziemskiéj.

5. Wzajemny stosunek długości i szerokości.

Najdziwniejszy jest stosunek w Ameryce, gdzie szerokość (od północy na południe) przenosi dwa razy zmieniającą się długość (od Zachodu na Wschód). Dla tego to przy odkryciu przez Europejczyków, wpadła Ameryka pod panowanie obce—w środku swoim najwęższym, najdostępniejszym więc od Oceanu. Im szersza strona, tém trudniejszy dostęp, zbliżenie się ku środkowi, np w Afryce. Azya uważana

oddzielnie a tém bardziéj w połączeniu z Europą pokazuje znaczną przewagę długości nad szerokością. Europa toż samo. Pokazuje to bliższe pokrewieństwo Europy i Azyi, warunek rozwijania się mniéj więcéj zbliżonych zjawisk natury i dziejów—na tych obszarach rozciągających się od pierwszego niemal do dwóchsetnego stopnia długości jeograficznéj. Szerokość Azyi jest znacznie mniejsza, bo nie stanowi ani $\frac{1}{4}$ części, nie dochodzi nawet do równika. W Europie szerokość ta mniejsza jest niż $\frac{1}{6}$ części ziemi.—Przeciwnie Ameryka, któréj szerokość równa się długości Azyi (połowie niemal kuli ziemskiéj) a szerokość ledwie $\frac{1}{3}$ część wynosi. Skutki tych przeciwieństw są, że Ameryka przechodzi więcéj pasów ziemi, niż Azya: przestrzenie jéj rozróżnione samym klimatem i dwa razy większe liczbą niż gdziekolwiek. Przeciwnie Azya leżąc między równikiem a biegunem północnym, ma tylko połowę klimatów i bez względu na rozmaitośc krain, widać tu jedność klimatyczną (związek). Stąd to charakterystyczne przeciwieństwo Wschodu i Zachodu (Azyi i Europy). Wpływ widoczny czuć się daje na zjawiska natury i społeczeństwa, tłumacząc nam płody ziemi, tudzież etnograficzny podział plemion i państw Azyi. Jedność klimatyczna wywoływać koniecznie musiała ogólność jakąś, to jest, skupienie się wielu ludów pojedynczych w jedno i powolne, ale harmonijne tworzenie się społeczeństwa ludzkiego. Bez żeglugi nawet, drogami lądowémi zjednoczyły się czyli raczéj zespoliły się zwyczaje i obyczaje, wyobrażenia religijne i pierwotna cywilizacya Wschodu. Ludy azyatyckie znajdując na ogromnych obszarach klimat prawie jeden (nie tak jak w Ameryce), mogły prędzéj się rozkrzewić i zaludnić inne części świata. Nie potrzebowały one tracić drogich zasobów sił i życia na walkę z przeszkodami często nieprzełamanémi i zgubnémi, bo wszędzie widziały stosunki i klimat własnego kraju. Swiat starożytny najskuteczniéj i najtroskliwiej otwierał im pole działalności pod względem jeograficznym i etnograficznym od Wschodu ku Zachodowi. Z tego wszystkiego widzimy, że nad wszystkie inne części świata Azya przygotowana była więcéj stosunkami *przestrzennémi* (nie uważając na wiele innych warunków) do pielęgnowania i rozmnażania ludów i cywilizacyi państw pierwiastkowych świata.

6. Zarys i rozczłonkowanie ziemi.

Jest to ostatni stosunek poziomy. Afryka przedstawia pod tym względem najproštsze jawy i swoim kształtem, zarysem różni się od wszystkich innych części świata. Jest ona podobna do odludnéj i pustéj wyspy, co się stało przyczyną jéj odosobnienia (izolowania) od rozwoju historycznego ludzkości. Zamknięta i określona postać jéj, wązkim się tylko wiąże przesmykiem z resztą lądu i zbliża się prawie do figury elliptycznéj z jednokształtném niemal zaokrągleniem. Średnica długości równa się prawie szerokości, a obszary ciągną się równo prawie po obu stronach równika (po 35 stopni prawie). Nie ma zatok głębokich a linia brzegowa wynosi około półczwarta tysiąca mil (3800), pochyłość zaś brzegów najjednostajniejsza i podobnéj nie masz w żadnéj części świata. Dla tego to Afryka, lubo położenie jéj jest wyspowe, ma najkrótszą linię obwodu ze wszystkich części świata, a że pomorza jéj są nędzne, nie rozwinięte i brak w najwyższym stopniu portów, Afryka przeto nie ma prawie związku żadnego z Oceanem. Azya znowu z trzech stron otoczona morzem, wraz z Europą uważana, stanowi całość niemal zupełnie przeciwną. Jéj brzegi wschodnie i południowe daleko, to jest głęboko wdają się w morze, to przylądkami, to półwyspami od północno-wschodnich krańców Azyi, a mianowicie od Kamczatki. Okalają tę część świata: Korea, brzegi Chińskie, oboje Indyj, Arabia, nawet Azya mniejsza, jako członki przyczyniające się do rozmaitoštości i bogactwa form jeograficznych; czego nie ma wcale w Afryce. Członki te, urozmaicające Azyę, zajmują ogromne obszary. Nawet północ Syberyjská ma rozmaite zatoki i północno-azyatyckie pomorze porznięte jest lepiéj niż pomorza północno-afrykańskie. Rozmaitość form brzegowych wpływała w ciągu wieków bardzo wiele na bogactwo i stosunki ludów z naturą. Całość i części Azyi nabyły pewnego charakteru z przyczyny zamkniętego środka azyatyckiego— charakteru jednostajności, bo rozmaitość jawi się tylko na pierwszy rzut oka.

Europa lubo najmniejsza jest, bo stanowi tylko odnogę zachodnią Azyi (jak Azya mniejsza lub Arabia, Indye), przedstawia wszakże najwięcéj rozmaitości. Rozgałęzienie, wyosobienie części pojedynczych

(nie tylko samych zakończeń czyli krańców, jak w Azyi), stanowi wybitne piętno, znamionujące ją wydatnie i odznaczające przed innémi częściami świata.

Ląd Europy daleko rozciągnięty na długość (ku zachodowi), ale stosunkowo dość wązki, zwęża się mianowicie ku zachodowi coraz barszdziéj, bo zatoki i morze śródziemne dzielą go na półwyspy większe lub mniejsze (Szwecya i Norwegia, Włochy, Grecya, Dania, Hiszpania). Niektóre z tych półwyspów dziwnie się znowu rozgałęziły, np. Grecya, gdzie forma brzegowa rozwinięta jest do najwyższego stopnia i tłumaczy nam nie mało pierwotną cywilizacyę Europy w tych stronach, cywilizacyę udzielającą się stąd trzem częściom świata, a mianowicie Egiptowi, Azyi mniejszéj i Włochom, chociaż Azya dała niewątpliwie pierwsze zasady cywilizacyi Grecyi. Uważajmy dobrze, że nietylko we dwie strony, ku dwom morzom widać rozczłonkowanie Europy (jak Azyi)—ale i ku biegunowi północnemu. Wszystkie pół-wyspy południowe idą od północy na południe w Europie (Grecya, Włochy, Hiszpania); gdyby Szwecya i Norwegia stanowiły półwysep Skandynawski, przyczepiony do brzegów Niemiec północnych, lub łączący się z Danią; gdyby Anglia była dalszym ciągiem Francyi, jako półwysep — inneby wcale były dzieje Europy, świata Skandynawów, Anglii, Francyi i Niemiec. Obecnie morza śródziemne przyczyniają się do stosunków i znoszenia się lądu stałego Europy z półwyspami i wyspami— gdy bez nich środkowa Eurpa byłaby niedostępnym środkiem Azyi, niczém więcéj. Wody nie rozdzielają dziś krajów, ale je łączą: przeciwnie zaś obszary wielkie lądowe przyczyniają się do przerwania stosunków i tamują zaludnienie tam, gdzie są pustynie piasku i puszcze leśne, naprzykład w Afryce, Azyi, Ameryce. Wydatne brzegi i oddzielone części lądu sprawiają, że w Europie linia brzegowa jest bardzo rozwinięta, bo ma długość stosunkową największą. Morza śródziemne zawierają tu prawie połowę wielkości całego lądu. Trzy razy niemal mniejsza od Afryki Europa, ma linią brzegową dwa razy prawie większą (5400 mil) a dwanaście razy prawie większą od granicy swej z Azyą. Linia brzegowa Azyi o $\frac{1}{3}$ większa jest od europejskiéj, ale Azya sama, cztery razy większa od Europy. Linia więc Eu-

ropy jest najdłuższa, najbogatsza jej forma brzegowa i najdostępniejszy jéj ląd od strony morza. W Europie najdoskonaléj się rostworzyły i utworzyły harmonijnie formy stałe i płynne. Nie ma tu szkody wynikającéj ze zbytecznego rozdrobnienia (jak w stronie południowo-wschodniéj Azyi) a świat wyspowy przyczynia się nieskończenie do rozmaitości i pomnaża bogactwo jeograficznego położenia Europy. Świat ten wyspowy przedstawia przeciwieństwo z Afryką—gdzie nie ma części, tylko ląd nieprzerwany, gdy w Europie mnóstwo oddzielnych części. Rozmaitość ta żywiołów tellurycznych Europy, wydaje skutki wbrew przeciwne innym częściom świata, a świat jéj wyspowy wynadgradza niejako stratę, jaką ponosi kula nasza przez jednostajność form afrykańskich. Jest jednak równa szkoda zrozdrobnienia wyspowego, jak z jednostajności lądowéj, bo obie te formy przedstawiają ostateczności, nie sprzyjające cywilizacyi, np. Afryka i Oceania.

Europa mając cudnie rozwiniętą stronę brzegową i obszary lądowe nie małe, ma wszystkie warunki do rozwinięcia całéj rozmaitości i bogactw jeograficznych, a tym sposobem mała ta część świata panować może nad innémi.

Przy Afryce nie ma co mówić o stosunku czyli odniesieniu części do całości—bo tam nie masz części. Ludy surowe, nieokrzesane; na pół dzikie, zamieszkałe na tych obszarach, są tak mało rozmaite, tak jednorodne, jak ziemia sama. Azya, osobliwie ku południo-wschodowi i ku południowi przedstawia rozmaitość wielką, to jest bogate półwyspy, z których każdy (np. Indyjski) ma swój osobny świat zjawisk, a wszystkie razem wzięte przedstawiają niewyczerpane bogactwa różnych światów owéj części ziemi. Cóż to za okwitość w świecie chińskim, malakskim, indyjskim, hindostańskim, arabskim i mało-azyatyckim—pod względem jeograficznym, etnograficznym i obyczajowym!

Morza wszakże przerzynające ląd stały, nie przenikają do środka, to jest w głąb Azyi. Środek azyatycki szeroki, ogromny, przechodzi obszernością swoją wszystkie części, ale w téj głębi na tych kotlinach środkowéj Azyi najmniéj rozmaitości i życia. Stosunki ludów i natury, pełne rozmaitości, rozwikłały się w najwyższym stopniu na rozmaitych krańcach téj całości, a mianowicie na pomorzach—ku środko-

wi zaś ogrom form ziemnych ujednostajnia i chłonie rozmaitość. I dla tego to członki czyli organy téj całości nie mogły się nigdy połączyć ze sobą historycznie i Azya środkowa była zawsze obcą dla zaokrągleń, dla krańców swoich, np. Azyi mniejszéj, Syryi, Arabii i Indyj.

Zupełnie co innego widać w Europie, gdzie części, to jest członki całości organicznéj mają się jak $\frac{1}{3}$ do $\frac{2}{3}$ *), grają tu więc części nierównie ważniejszą rolę w stosunku do całości, to jest do massy ziemnéj środkowéj. Środek ustępuje tu częściom jako mniéj znaczny i nigdzie nie stawia przeszkód ani tamy dla połączenia dwóch mórz—co w Azyi jest niepodobieństwem — brzegi zaś przez działalność swoją zawsze zbawienny wpływ na całość wywierają. Grecya, Włochy, Hiszpania, Francya (którą można uważać za kraj nadbrzeżny jeszcze więcéj niż Hiszpanią), Holandya, Szwecya i Norwegia ileż wywarły wpływu na Europę!—Pod tym względem żadna część ziemi porównać się nie może z Europą, której środek zetknięty jest z Oceanem i np. Francya, Niemcy i t. p. mają wszystkie korzyści stron brzegowych, bezustanne więc pobudki ciągłego ruchu, działania, rozwoju.

Posadzie ziemnej odpowiadają zupełnie i dzieje Europy, do któréj bogactw przyczyniały się nietylko półwyspy ale i wyspy. Komuż np. nie znany wpływ Anglii na losy Europy?

Wyspy okalające Europę, a nadewszystko lądowe (sąsiednie lądowi) mogą być uważane za jego ciąg dalszy, np. Sardynią, Korsyka, Majorka, Minorka, wyspy Orkadzkie i t. p. nie mówiąc już o Sycylii, o Irlandyi przy W. Brytanii i wyspach Duńskich. Wyspy te np. Anglia podwaja i potraja, rzec można, bogactwa Europy — bo bez Anglii panowałażby Europa nad tylu częściami świata i wywierałażby wpływu tyle!—

Takich wysp Afryka nie ma wcale, bo Magadaskar nie łączy się z Afryką i stanowi świat udzielny, zamknięty w sobie, jak Japonia lub Chiny.

W Azyi widzimy wyspy w południowo-wschodniéj stronie w tak wielkiéj ilości, że ten labirynt wysp mógłby utworzyć nowy świat,

*) W Azyi inny wcale stosunek, to jest jak $\frac{1}{5}$ do $\frac{4}{5}$.

świat udzielny, gdyby osobistość jego nie ulegała przeważnym wpływom lądowym, jakkolwiek świat ten wyspowy oddziaływać może na ląd stały.—W Europie ląd ma się do części swoich i wysp, jak dwa do jednego i do połowy. Ostatni stosunek jest bardzo wielki.

Ameryka przez morze Meksykańskie (śródziemne) na podwójny ląd stały się zamieniła, to jest dwie prawie równe części. Bez tego rozdziału wodnego, co jest właściwie połączeniem dwóch lądów przy pomocy wysp tylu, byłoby przeszkód bardzo, bardzo wiele do komunikacyi lądowéj—bez Oceanu bowiem wszystkoby tamowało handel i związki Ameryki. Gromada wysp, co tak wydatnie odznacza środek Ameryki, stanowi spójne ogniwo dwóch jéj połów.—Wiele jest bardzo podobieństwa w obszarach przestrzennych (poziomych) obu Ameryk, a mianowicie rozszerzenie ku północy, zwężenie ku południowi. Obie te postacie podobne są niemal do Afryki stanowiącéj niby trójkąt, tylko bardziéj urozmaicone pod każdym względem. Południe Ameryki z pochyłością brzegową jednostajną zbliża się podobieństwem do Afryki, ale się różni bardzo rozwinięciem wewnętrzném ziemném powierzchni i zupełnie odmiennym systematem hydrograficznym i orograficznym, wodnym i górnym.

Północ Ameryki ma pochyłość północną daleko rozmaitszą, przyjemniejszą więc i korzystniejszą, mianowicie ku Atlantykowi. Zatoki i morze śródziemne wrzynające się tu i owdzie, dają wyższość północy Ameryki nad Azyą. Od północy i południa', morza śródziemne sprawiają, że—bez względu na sąsiedztwo biegunowe—udzielanie się i związki (kommunikacya) łatwiejsze tu są niż w Azyi. Północ Ameryki ma znamiona wydatne, to jest, piętno europejskie. Dla tego to Ameryka północna stała się najwcześniéj zaludnioną przez osady i ludy ucywilizowane, a przeznaczeniem jéj—krzewienie nasion cywilizacyi prawdziwéj, to jest oświaty i uspółecznienia w całéj Ameryce.

*
*　　*

Jednostronnie jednak, to jest niedostatecznie rozważalibyśmy ziemię gdybyśmy tylko na jéj położenie poziome (horyzontalne) zwracali uwagę. Położenie pionowe (wertykalne) dopełnia i że tak powiem całkuje widok plastyczny ziemi. Żywy pogląd na ziemię, stosunku do natury

i dziejów *), wynika dopiero z połączenia budowy pionowéj i podstawy pozioméj. O tych stosunkach późniéj wspomnimy i zwrócimy w końcu uwagę na olbrzymie prace Rittera i podróżników nowożytnych, a mianowicie Aleksandra Humboldt'a.

J.

KRONIKA PISMIENNICZA OBCA.

Annuaire des voyages et de la Géographie pour l'année 1846, par une reunion des géographes et des voyageurs, sous la direction de M. Fr. Lacrois. Paris, 1846.

Na początku dzieła, zamiast wstępu, daje autor rys krótki podróży odbytych w zeszłym roku; zwracając uwagę na to, że liczba podróży użytecznych wzrasta, wielu ludzi poświęca się poznawaniu szczególnych stron świata, a tak zwani *turyści* wędrujący po całym świecie, jak błędni rycerze, oszczędzają przynajmniéj w swoich opisach czytelników, nie udzielając im wrażeń z podróży—co jest znakiem postępu.—Nauka—jeżeli Jeografię tak nazwać można—wiele bardzo odniosła korzyści przez podróże do Abissynii, Galinier i Ferret'a a Gay'a do Chili. Podróże Kanikowa do południowego Uralu i Czyhaczowa (Tchihatscheff) do Altaju, godne są uwagi.

Rocznik *Lacrois* wychodzi rok trzeci. Mieścił on w roku zeszłym wiele artykułów ciekawych, a mianowicie artykuły pisane przez *Arago*, Dumont d'Urville, d'Orbigny, Czyhaczowa, Taylora, Chońskiego (de Choński), Galinier i Ferret'a (o których pisał Arago), Humboldt'a (Aleksandra) i t. p. W roku zaprzeszłym prawie tych samych, ale rze-

*) Tak Jeografię uważał Ritter w dziele swojém pod nazwą: Die Erdkunde im Verhältniss zur Natur und zu Geschichte der Menschen oder allgemeine vergleihende Geographie. Roon i Rougemont upowszechnili jego widoki, które tyle rzucają światła na dzieje.

czy więcéj specyalne. Na rok bieżący rocznik obejmuje urywki z podróży bardzo ciekawych np. Dumont d'Urville, Galinier i Ferret (do Abissynii) i t. p. Szczególniéj jednak obchodzi nas artykuł p. n. Des tumulus, des forts et des remparts de la Russie occidentale. — Artykuł ten ciągnie się już rok drugi, a dokończenie ma być w roku następnym. Jest to bardzo wiele wiadomości ciekawych o miejscowości, obchodzącéj nas tém więcéj, że autor *Fr. Dubois de Montpereux* radził się pism Jana Potockiego, Jucewicza i t. p., które przytacza. Równie ciekawy jest wstęp do znakomitego dzieła Aleks. Humboldta p. n. *Kosmos* i sprawozdanie o podróżach odbytych w r. z. przez wydawcę, który co rok pisze *Résumé des voyages de l'année*, bardzo zajmujące. Wspomniemy o tém jeszcze później, a obecnie, korzystając ze sposobności, dajemy wiadomość o najlepszych dziełach jakie wyszły w ostatnich czasach o Jeografii i podróżach a nawet naukach przyrodzonych, co nie może być zupełnie obojętne dla czytelnika, który tu będzie miał sposobność zapoznania się z najgłośniejszémi imionami podróżników, jeografów i naturalistów. *Cosmos*. Description phisyque du monde par Alexandre de Humboldt, traduit de l'Allemand par H. *Faye* (10 franków). Jest to jedno z najsławniejszych dzieł Humboldta. Jeżeli będzie można, zapoznamy z nim bliżéj czytelników *Przeglądu*. Drugie dzieło tegoż autora, dzieło ważne pod tym względem, że posłużyło za zasadę największemu jeografowi naszych czasów, do napisania dzieła o Jeografii, jest, *Asie centrale* 3 tomy (20 franków). *Tableaux de la nature* zostało także przetłumaczone, ale daleko lepiéj czytać w oryginale te cudne *Naturgemaehlde*, gdzie język, opracowanie stylowe podnosi okwitością i wdziękiem swoim wartość treści. Obrazy te natury przedstawiają nam mianowicie część północną Ameryki południowéj. Humboldt i Bonplaud wydali jeszcze kilka dzieł ważnych bardzo o Ameryce, co ani wątpić, więcéj obchodzą specyalnych uczonych, niż ogół. Specyalne dzieła wydawane np. przez Bonplaud, są niedostępne dla ogółu z powodu ceny niesłychanéj, np. opisanie roślin w jednym tomie z 64 rycinami kosztuje franków 400. Podobnie specyalne są dzieła barona *Taylor* o Pirenejach, Hiszpanii, a mianowicie też Francyi, którą opisał pod względem malowniczym a szczególniéj wszystkie pomniki, wszy-

stkie zabytki, jakie pozostały we wszystkich zakątach Francyi. Dzieło o Francyi wyszło pod tytułem: *Voyages Pittoresques dans l'ancienne France* par M. M. le baron Taylor, Charles Nodier et Cailleux, i zawiera 30 tomów in folio, a przeszło 5000 tablic na papierze chińskim, litografowanych przez stu pięćdziesięciu przeszło najznakomitszych artystów ze szkół rozmaitych: francuskiéj, angielskiéj, niemieckiéj i włoskiéj. Monumentalne to wydanie rospoczęło się w r. 1818 i teraz się dopiero skończyło, przedstawia zatém postęp litografii francuskiéj—nie mówiąc już o treści, która w sobie zawiera powieści rycerskie, podania poetyczne i pamiętniki ważne do dziejów, a wyłożone sposobem dramatycznym, bardzo więc zajmującym: każda prowincya zawiera tom lub więcéj i rycin kilkaset. — A my czy się doczekamy kiedy czegoś podobnego? W. Zborzewski ma zamiar wydać swoją podróż malowniczą po Wołyniu, Podolu i Ukrainie—lecz gdzież się znajdzie nakładca? wydawca?

Pod względem nauk przyrodzonych ważne jest nader dzieło Voyage au pole du sud et dans l'Oceanie etc. (od r. 1837 do 40) sous le commandement de M. 7. Dumont d'Urville, tomów 34, z atlasem zawierającym tablic 520. Same dzieje podróży w 10 tomach z atlasem z 200 tablicami wydał *Taylor*. Różni autorowie zajmowali się Zoologią (6 tomów), Botaniką (4 tomy), Antropologią i Geologią (2 tomy), Filologią sam Dumont d'Urville (4 tomy), Fizyką (4 tomy), Hydrografią (2 tomy) i t. d. To wyliczenie może nam dać pojęcie co znaczy dzisiaj podróż naukowa? co nauki bez doświadczenia i faktów?

Czyhaczow wydał: *Voyage scientifique* dans l'Altai et sur la frontiere occidentale de la Chine, fait par ordre de S. M. l'empereur des Russies par Mr de Tchichatscheff (150 franków). *Alcide d'Orbigny* pracuje niezmiernie wiele nad paleontologią i wydał w tym przedmiocie kilka dzieł specyalnych bardzo ważnych. Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o pracach paleontologicznych naszego uczonego naturalisty W. Zborzewskiego, co w téj nauce widzi summę wszystkich nauk przyrodzonych, których znajomość przypuszcza się koniecznie w badaczu. Jaka to szkoda, że ludzie gruntownie uczeni i myślący jak P. Zborzewski, nie mają środków opracowania ostatecznego i wydania dzieł swoich.

Kilka już lat wychodzi pismo *Das Buch der Welt*, obejmujące przedmioty najpotrzebniejsze dla ogółu czytających, tojest: Dzieje, Jeografię, Historyę naturalną i t. p. Wiadomości tego rodzaju upowszechniają się, jeżeli są wyłożone dla ogółu dostępnie, a że tak jest w istocie— dowodem tego 4ry lata istnienia dzieła, którego przedmiot jest naturalnie niewyczerpany. Dzieło się składa z 12stu poszytów w 4ce, poszyt kosztuje 10 groszy srebrnych.

— Dla katolików w Niemczech wyszło nowe tłumaczenie Pisma Ś. Antoniego Maur. *Mueller*.

— Ciekawe jest zjawisko dzieła: Vom Wiedersehen und der Fortdauer unsere Seele nach dem Tode. Wyszło wydanie 6te w 12,000 (wyraźnie w dwunastu tysiącach) egzemplarzy: gdy w Niemczech 1200, 1500 egz. jest już dobrym odbytem, zwyczajnie bowiem śród uczonych rozchodzi się tylko kilkaset egzemplarzy dzieła. Liczba egzemplarzy dzieła, które dowodzi bytu Boga, nieśmiertelności duszy, pokazuje w Niemczech spółczucie dla tych prawd ogółu, bez względu na ujemne w tym względzie wydadki filozofii niemieckiéj.—Cena pisma 10 gr. sr.

Simon wydał Sittenlehre in Beispielen aus der Geschichte und dem taglichen Leben. Zur Belehrung, Ermunterung und Warnung fur die reifere Jugend. — Czytelnik myślący zwróci uwagę na samo życie, bez książki autora, w któréj najpiękniejsze jest godło:—„Ufaj życiu, tojest wierz w nie, bo ono lepiéj uczy niż mówca i księga."

KRONIKA PISMIENNICZA POLSKA.

Pomniki do dziejów litewskich.—Pod względem historycznym, dyplomatycznym, jeograficznym, statystycznym, obyczajowym, archeograficznym i t. p. Z różnych rękopiśnych lub rzadkich wydań dziejopisów, tudzież dyplomatów i dalszych zabytków przeszłości, odkrytych w archiwach tajnych królewskich, w archiwach pruskich i innych krajowych, zebrane przez Teodora *Narbutta*. Wilno 1846, nakładem Rubena Rafałowicza, księgarza wileńskiego. W drukarni M. Zymelowicza Typografa, 1846, str. 81 in 4to.

Kronika to właściwie *litewska*, któréj autor dał za szumny tytuł: jest to bowiem kronika czyli latopis, nic więcéj. Kronikę tę litewską

niedostatecznie pod względem bibliograficznym i krytycznym wyświecił szanowny nasz badacz, nie mając znać czasu, czy też nie chcąc sobie zadać pracy porównania tego pomnika z innémi a mianowicie nie pokazał stosunku do dzieła Stryjkowskiego i t. p., coby rzuciło wiele światła na dzieje Litwy.

Kronika litewska zaczynała się znać jak Kronika ruska Nestora od początku świata—bo dalszy ciąg, od którego się zaczyna pomnik, wydany p. Narbutta, mówi o budowaniu Wenecyi na ostrowie i wędrówce Palemona, mniemanego praszczura Litwy i o herbownéj szlachcie rzymskiéj. Palemon (Pilemon) miał trzech synów: 1) *Bork* panował nad rzeką Jurą i założył Jur-bork. 2) *Kunos*—nad ujściem Niewiaży założył Kunosów horod (Kowno). 3) *Spera* nazwał od swego imienia jezioro Spera za rzéką Niewiażą, Świętą i Szyrwintą. Te i tym podobne wywody pokazują najmniéj wiek 16sty powstania kroniki, zwłaszcza że na tym wieku przerywa się kronika, w któréj miało być coś i o Glińskim.

Jako pomnik historyczny tak dawny (chociaż podług wszelkiego podobieństwa nie źródłowy) *Kronika litewska* zasługuje na uwagę badaczy, tém więcej, że się zajmuje jedynie narodem litewskim a Rusią i Polską o tyle tylko, ile tego konieczność wymaga.— P. Narbutt stanął przez swoje prace niewątpliwie na równi z najznakomitszémi badaczami dziejów naszych i czyni prawdziwą przysługę, gotując materyały, zasoby dla przyszłego historyka Litwy.—Przeciwko materyalnéj stronie wydania to tylko mielibyśmy do zarzucenia, że nie wypada wydawać in 4to ogromnéj księgi za Złp. 10, jeżeli można wydać to samo w 8ce za kilka złotych i tym sposobem uczynić rzecz ważną—dostępną dla wszystkich.

NOWOŚCI.

Jeden ze znanych pisarzy naszych pracuje oddawna nad ułożeniem *Jeografii powszechnéj*, którą ma drukować. Dzieło to opracowane będzie głównie ze stanowiska przemysłowo-handlowego. Byłaby to prawdziwa przysługa dla naszéj Literatury naukowéj.—Jeografia p. *Rougemont* ma być także tłumaczona z francuzkiego, dla upowszechnienia widoków *Rittera*.